



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. esicycznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Lublin w dziejowej chwili. (Manifestacje).

W dziejowej chwili proklamowania niepodległej, zjednoczonej Polski i Lublin urządził uroczystą manifestację dnia 15-go października.

O godzinie 10-ej rano odprawiono uroczyste nabożeństwa w kilku świątyniach lubelskich. W kościele katedralnym odprawił uroczyste nabożeństwo ks. administrator. Nawy kościoła wypełniła młodzież męska i żeńska wszystkich szkół średnich i delegacje. Wielki tłum zgromadzonego ludu podczas nabożeństwa znajdował się na placu, gdyż cała świątynia katedralna była przepełniona młodzieżą. Po nabożeństwie wygłosił okolicznościowe kazanie ks. Florjan Krasuski, nowoobрани radny miasta Lublina. Poczem odśpiewano hymn narodowy: „Boże coś Polskę“.

Dziatwa szkół początkowych zgromadziła się z nauczycielstwem w kościele po-Dominikańskim, gdzie również zostało odprawione uroczyste nabożeństwo.

Znów dla starszego społeczeństwa nabożeństwo zostało odprawione w kościele po-Wizytowskim, który został ufundowany przez Władysława Jagiellę na pamiątkę rozgromienia Krzyżaków pod Grunwaldem. I teraz nie bez głębszej myśli zgromadzono się w tym kościele, gdy po wiekach potomkowie Krzyżaków znów zostali rozgromieni, a nasza Oczyzna powstaje do samodzielnego życia.

Na nabożeństwo przybyło takie mnóstwo osób, iż całe masy musiały pozostać na placu przed kościołem.

Mszę św. odprawił rektors kościoła ks. Władziński. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego. Nadto śpiewali soliści. Po nabożeństwie okolicznościowe kazanie wygłosił tenże ks. Władziński.

Z samego rana całe miasto było udekorowane sztandarami o barwach narodowych polskich. Miasto miało wygląd odświętny. Wszystkie sklepy i warsztaty były zamknięte.

O godz. 11 i pół po nabożeństwie rozpoczął się pochód z placu katedralnego. Na czele kroczyła orkiestra Straży Ogniowej, przygrywająca melodie narodowe.

Za orkiestrą szedł oddział Straży Ogniowej, oddział Milicji Miejskiej, około 170 oficerów przy szablach i żołnierzy z korpusu generała Dowbor-Muśnickiego, około 60-iu Polaków, Czechów i Południowo-Słowian w uniformie austriackim, członkowie P.O.W., cechy, delegacja sądownictwa, szkoły i tłumy publiczności ze sztandarami.

Pod pomnikiem Unji Lubelskiej przemawiało dwóch mówców, którzy nacisk kładli na zgodę i jedność narodową, bez czego niepodobna odbudowywać Ojczyzny. Po tych przemówieniach pochód ruszył pod Saski ogród, gdzie znów wygłoszono szereg mów, i oni podkreślali ważność jedności narodowej; przyczem porucznik Marcińczyk złożył hołd walczącym żołnierzom polskim i ich wodzom, Piłsudskiemu i Hallerowi.

Znów p. Majewski powitał braci Czechów i Południowych Słowian i wniósł okrzyk: „Na zdar Czechom”.

Po przemówieniach wybrano delegację, która udała się do generał-gubernatora Lipoścaka. Delegacji na czele z p. Plewińskim, przedstawili następujące żądania:

1) Uwolnienie z więzień w całej okupacji wszystkich więźniów politycznych, żołnierzy polskich i byłych legionistów.

2) Natychmiastowe wstrzymanie rekwizycji

3) Cofnięcie żandarmerji z rogatek.

4) Prawo swobodnego przemiału zboża dla włościan.

5) Zniesienie przymusowej młocki za pośrednictwem oddziałów wojskowych po wsiach.

6) Oddanie Polskiej Centrali Handlowej całego zapasu surowców, będącego w posiadaniu austriackiej Centrali surowców.

7) Wstrzymanie rekwizycji zboża i przekazanie funkcji obrotu zbożem w ręce polskiej instytucji społecznej.

8) Zniesienie cenzury.

Wszystkie wyżej wymienione żądania gen. gub. zaaprobował.

Otrzymawszy od szefa komisariatu, Millera listę więźniów, delegacja wraz ze zgromadzonymi udała się na Zamek. Delegację wpuszczono do wnętrza więzienia. Tam sprawdzanie listy trwało godzinę. Przez ten czas zgromadzone tłumy przed zamkiem śpiewały pieśni narodowe: „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Hej strzelcy wraz”, „Rotę” i t. d. Gdy więźniowie sformowali się, pochód wraz z nimi wrócił na Krałowskie i rozszedł się do domów.

Nazajutrz, t. j. 16-go października miasto również miało wygląd świąteczny przez dzień cały. Przytem odbył się powszechny strajk.

A. K.

Polski Instytut Narodowy.

Przy Uniwersytecie Lubelskim powstaje *Polski Instytut Narodowy*. Będzie to uczelnia pierwszorzędnej wagi dla Polaków, szczególnie dzisiaj, gdy powstaje państwo polskie. Potrzeba więc będzie nam działaczy narodowych.

Tymczasem długoletnia niewola nasza pozostawiła po sobie głębokie wśród nas spustoszenie moralne. Duch naszego narodu zdeprawowany, sumienie przytępione, etyka obywatelska w upadku. Takie zdanie wygłosił o nas znany i wybitnie zasłużony profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, Maurycy Straszewski, w odczycie swoim: „O wychowaniu narodowym”. Nadto przedajność rządu rosyjskiego, system łapówek wyrodziły w nas pogardę dla władzy i prawa, które rzecz oczywista, musieliśmy lekceważyć i nienawidzić.

A państwo polskie musi mieć silny rząd i doskonale zorganizowaną władzę. Zatem w przyszłej Polsce każdy obywatel powinien uznać prawo, wypływające z woli narodu; powinien zrozumieć potrzebę władzy i karność, oraz powinien pełnić godnie obowiązki obywatelskie i narodowe, stawiając dobro i interes państwa i narodu ponad wszelkie sprawy i interesy osobiste.

Prócz tego przyznać się musimy, że mamy wielkie i zgubne wady narodowe, których się wzwyż musimy. Wielki nasz historyk Długosz wytyka nam: brzydka zazdrość, i zawiść wewnętrzną, prywatę, brak solidarności, niezrozumienie, że dobro współobywatela jest dobrem ogółu; uciążliwość względem podwładnych. Nadto wybujały indywidualizm, skłonność do anarchji, brak karność, nieakuratność, nieposzanowanie cudzego czasu, cudzej i własnej pracy; ogólny brak wytrwałości—oto główne nasze wady, któ-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

82)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.
DZIEJE NOWOŻYTNE.

§ 45. Niedoszły zakon rycerski Niepokal. Poczęcia N. M. Panny, a dysydenel.

Jak zabiegi króla Władysława IV o wewnętrzne uspokojenie Rzeczypospolitej, tak i zabiegi jego o wojnę (zwycięską) z Turkami (§ 46) spęły na niczem. Przyczyną tego była słabość tronu i rozwieleniona *złota wolność* szlachty polskiej. Widział Władysław, że Polsce groziła klęska.

Pragnąc uchronić Rzeczypospolitą od upadku, król postanowił wzmocnić tron przez utworzenie w Polsce zakonu rycerskiego ku uczczeniu Niepokal. Poczęcia N. M. Panny. Król miał być urodzonym wielkim mistrzem, a członkami

najprzedniejsi panowie ze szlachty polskiej i cudzoziemcy.

Taki sam zakon rycerski założył w r. 1619 cesarz Ferdynand II, do grona którego i wielu Polaków się zapisało¹⁾.

Już papież Urban VIII zachęcał Zygmunta III do założenia w Polsce bractwa Niepok. Poczęcia N. M. P. (r. 1624), lecz powolny i stary już Zygmunt nie zdążył tego przeprowadzić.

Dopiero Władysław IV przesłał do zatwierdzenia (r. 1633) Urbanowi VIII statuta Militiae christianae, zastosowane do Polski. Podług statutów król polski miał być wielkim mistrzem. „Kawalerów Marji” miało być 72 z najprzedniejszych panów polskich (48 osób) i zagranicznych (24 osoby).

Oznaki miały być następujące: 1) order—krzyż ośmiokątny czerwony na złotym łańcuchu, w pośrodku z białą płaskorzeźbą Niepok. Poczęcia N. M. P. i ze słowami z jednej strony: virtus unita, z drugiej: vicisti, vince²⁾; 2) biały płaszcz.

¹⁾ Ks. Załęski—Jezuici I. c. str. 75.

²⁾ Morawski—Dzieje narodu pol. t. III str. 380.

re przez odpowiednie wychowanie nieżałoby wytepić. Takie zadanie wychowywania nas stawia sobie między innymi Polski Instytut Narodowy, myśl utworzenia którego rzucił profesor Straszewski przy Uniwersytecie Lubelskim.

Dnia 4-go października odbyło się zebranie w sali Głównego Komitetu Ratunkowego, na którym profesor Lubecki miał odpowiedni wykład o współczesnym wychowaniu i wykształceniu w Polsce. Po dłuższej dyskusji zebrani wybrali komisję, która ma się zająć zorganizowaniem Koła Lubelskiego, które ma współdziałać i popierać Polski Instytut Narodowy. W skład komisji weszli między innymi: pp. Plewiński, Załeski, prof. Lubecki, dr. Kuśnierz, dyr. Hedinger, Wolska, Gajewski W., Grzelak, poseł Sejda, Jasiński Stanisław.

Jak nas informuje p. Jasiński, celem Polskiego Instytutu Narodowego będzie wytworzenie zastępu ludzi, którzy znając nietylko swój zawód, znaliby zarazem i umieliby być instruktorami: czy to w kraju, czy w powiecie, czy w gminie. Polski Instytut Narodowy będzie miał dwa kolegia: kolegium kursów zimowych dla świątłych włóścian i kolegium „latających uniwersytetów.

Pierwsze kolegium ma wychowywać działaczy wiejskich, kierowników spółek wytwórczych, kółek rolniczych, straży pożarnych, bibliotek, czytelni i t. p.

Drugie kolegium, wychowywać będzie działaczy narodowych (instruktorów), którzy będą kształcili lud, uświadamiali go, rozkrzewiali kulturę i t. p.

Oba te kolegia Polskiego Instytutu Narodowego podlegać będą regulaminom, wydawanym przez senat akademicki Uniwersytetu Lubelskiego. Jednak opracowanie kolegów i opie-

ka nad nimi podlegać będzie uchwałom Towarzystwa Polskiego Instytutu Narodowego, które jednocześnie powstaje, tworząc koła swoje po całym Królestwie, a także w Galicji i w Pozańskiem.

Polski Instytut Narodowy ułatwiać będzie gruntowną i wszechstronną znajomość, przejętą duchem obywatelskim i narodowym, wszystkiego, co dotyczy Polski. Kurs nauk trwać będzie, obowiązkowy dla wszystkich słuchaczy zwyczajnych, przez dwa lata (cztery semestry). Po ukończeniu kursów i poddaniu się odpowiedniemu egzaminowi pisemnemu i ustnemu słuchacze otrzymają dyplomy.

W pierwszym półroczu (semestrze) kurs obejmuje: Geografię fizyczną i morfologję ziem polskich. Naukę o mowie polskiej i jej gwarach. Ludoznawstwo polskie, statystykę ziem polskich. Drugie półrocze: Historję polityczną Polski od czasów najdawniejszych aż do chwili powstania nowego państwa polskiego na tle dzisiejszem. Ustrój społeczny i gospodarczy Polski. Stosunki wyznaniowe i religijne. Półrocze trzecie: Piśmiennictwo i twórczość literacką, polską. Naukę o zabytkach i działach sztuki na ziemiach polskich, tudzież o ich szanowaniu i konserwowaniu. Historję nauk w Polsce aż do ostatnich czasów. Wychowanie narodowe i szkolnictwo polskie, jego przeszłość i organizację w państwie polskiem. Półrocze czwarte: Psychologję narodu polskiego. Etykę obywatelską i narodową. Pedagogję społeczną łącznie z polityką narodową (nauka o wpływaniu i kształtowaniu życia narodu). Naukę o organizacji pracy narodowej we wszystkich możliwych kierunkach, głównie zaś na niwie oświatowej i gospodarczo-społecznej.

Nadto prowadzone będą jeszcze wykłady

podbity kitajką czerwoną; 3) biała czapka, sadzona złotem z wizerunkiem Niep. Pocz. N.M.P. na przodzie. Kawalerowie Marji przysięgą ślubowali, że wierni będą królowi i ojczyźnie, że bronić będą honoru Niep. Pocz. Marji i walczyć z pogaństwem.

Magnaci polscy, w ten sposób związani z królem, mogli stanowić silną partję dworską³⁾. Król już wyznaczył na uroczyste założenie tego zakonu rycerskiego dzień 14 września 1637 r. Na 12-tu starszych kawalerów król zaprosił najprzedniejszych senatorów⁴⁾. Tymczasem szlachta widziała w tworzeniu tego zakonu zamach na swą równość szlachecką, zaczęła szemrać na króla i drwić z kawalerów. Wrażliwsi na opinie szlachecką senatorowie odradzali królowi tworzenia tego zakonu. Król polecił nieco zmodyfikować ustawy i odłożył uroczystość na dzień 8 grudnia.

Ale i dysydenci nie zasypiali; puścili oni

między szlachtę broszurę przeciw temu zakonowi, podając 18 powodów, dla których uznali za niepotrzebne założenia tego zakonu w Polsce. Nadto na zjazdach, bankietach i po dworach szlacheckich rozrzucono rozmaite mowy uszczypliwe przeciw temu zakonowi. Wskutek tego szlachta zmusiła króla, iż wystawił na sejmie (r. 1638) dyplom kasacyjny, znoszący ten zakon.

Wtedy to Jezuici, widząc w tem zniesieniu ujmę honoru Marji, skorzystali ze zjazdu na sejm w r. 1642 i założyli kongregację marjańską pod wezwaniem Niep. Pocz. N.M.P. Po uroczystej mszy Jezuita Schoenhof, spowiednik królowej, wyłożył przed królem i zebranymi senatorami i posłami cel, i ustawy kongregacji i wezwał do zapisu i ślubowania, iż bronić będą choćby brwią własną najpiękniejszego przywileju Niep. Pocz. Matki Boskiej.

(d. c. n.).

³⁾ Borzyński—Dzieje Polski t. II, str. 217.

⁴⁾ L. Załeski—Jezuici I. c. str. 75.

szczegółowe i przygodne, np.: O płodach kopalnych i mineralnych polskich. O polskim rolnictwie, ogrodnictwie i leśnictwie. O różnych działach polskiego przemysłu. O handlu polskim i jego losach. Monograficzne wykłady o różnych plemionach, jak Mazurach, Kaszubach, Litwinach, Żydach i t. p. Różne monograficzne wykłady z zakresu dziejów Polski, z zakresu cywilizacji i kultury polskiej, z zakresu prawa i państwowości polskiej, a szczególnie z dziedziny gospodarczej i społecznej, jak np. o stowarzyszeniach

współdzielczych. Wykłady o sektach religijnych w Polsce, nadto monograficzne wykłady z zakresu literatury, sztuki i nauki polskiej; o polskich myślicielach i uczonych. W programie tych nauk uwzględnia się szeroko bibliotekarstwo i bibliografię, dziennikarstwo i wogóle piśmiennictwo periodyczne, muzykę polską, numizmatykę, sfragistykę i inne.

W Polskim Instytucie Narodowym wykładaczą będą profesorowie Uniwersytetu Lubelskiego.
A. K.



LEGJONIŚCI POLSCY słuchają Mszy św. w Kielcach. Działo się w początkach wojny.

Jeszcze o Galicji wschodniej.

Czy można istotnie uważać wschodnią Galicję za kraj ruski.

Według ostatniego spisu ludności (z r. 1910) na 51 powiatów położonych na wschód od Sanu, czyli na ogół w obrębie lwowskiego sądu krajowego wyższego, mają ponad 50% ludności, która przy spisie podała język polski jako język towarzyski: Lwów miasto (85.80/0) i powiaty brzozowski (87.90/0), lwowski (61.60/0); dalej od 50 do 56 proc. sanocki, przemyski, jarosławski, tarnopolski, skałacki i trembowelski.

Od 40 do 50 proc. ludności o polskim języku towarzyskim wykazuje dalszych 9 powiatów, od 30 do 40 proc. ośmnaście powiatów, od 20 do 30 dziewięć i wreszcie od 10 do 20 proc. siedem powiatów górskich.

Jakżeż przedstawia się rozsiadlenie ludno-

ści w poszczególnych gminach? Oto na 6242 gmin galicyjskich większość polską ma 3220, ruską 2.018, niemiecką 73 gmin z tego w Galicji zachodniej na 2115 gmin, większość polską posiada 2341, ruską 137, niemiecką 7, zaś we wschodniej polską 1079, ruską 2811, niemiecką 66 gmin.

Jeszcze korzystniej przedstawia się dla ludności polskiej kwestja władania ziemią. Przy dobrach tabularnych obliczenie to da się poprowadzić indywidualnie, przy innych atoli nieruchomościach miejskich i wiejskich, trzeba wyszukać odpowiedni klucz, który, jak to stosują „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych”; otrzymuje się w ten sposób, iż całą ziemię (z wyjątkiem dóbr tabularnych) dzieli się w stosunku do języka ludności obu narodów w poszczególnych powiatach. Zaznaczyć przytem należy, iż kombinacja ta jest dla Rusinów, odnośnie do okręgów miejskich w porównaniu z rze-

czywistością nierównie korzystniejszą, gdyż ludność ruska w miastach składa się przeważnie z proletariatu.

Obliczenia te odnośnie do całej Galicji dają następujący wynik: własność tabularna (z wyłączeniem, posiadłości państwowej i funduszów zawiadywanych przez państwo) Rusini 87.285 ha, Polacy i inni 2,306.497 ha; własność miejska Rusini 130.055, Polacy i in. 296.587; inne posiadłości (wiejskie), Rusini 2.427.025, Polacy i in. 2.301.440. W sumie Rusini 2 644.360 (35 proc.), Polacy 4.904.524 (65%).

Tasama własność odnośnie do Galicji wschodniej: własność tabularna, Rusini 87.048 ha, Polacy i in. 1.723.091; miejska Rusini 127,104, Polacy i in. 195.580; wiejska Rusini 2.311.911, Polacy 809.049. W sumie Rusini 2,526.063 (48.1%), Polacy i in. 2.727.620 ha, (51.9%).

Podatki bezpośrednio (r. 1910) W całej Galicji: z własności tabul. Rusini 84.650 K. Polacy i in. 4.283.971 K; z miast Rusini 524.105 K, Polacy i in. 14.893.257; z innych gmin Rusini 5.666.273 K, Polacy i in. 8.893.505 K. W sumie Rusini 6.275.028 K, (18.2%), Polacy i in. 28.070.733 K. (81.8%).

Te same cyfry odnośnie do Galicji wschodniej dają następujący obraz: podatki z własności tabul. Rusini 64.571, Polacy i in. 3.067.115 K; z miast Rusini 499.048, Polacy i in. 10.178.833 K; z innych gmin Rusini 5.546.799 K, Polacy i in. 4.063.871 K. W sumie Rusini 6.130.418 (26.1%), Polacy 17.309.819 K (73.9%).

Zestawienie ogólne: Udział Rusinów w ludności w całej Galicji 40,3%, Polaków 58,6%, Niemców 1,2%. W Galicji wschodniej udział Rusinów 58,9%, Polaków 39,8%, Niemców 1,3%.

Udział Rusinów w własności gruntowej w całej Galicji 35%, Polaków i in. 65%; W Galicji wschodniej udział Rusinów 48,1%, udział Polaków i in. 51,9%.

Udział w sumie podatków bezpośrednich wynosił dla całej Galicji u Rusinów 18,2 proc., u Polaków i in. 81,8%; w Galicji wschodniej ten sam udział Rusinów 26,1%, Polaków i in. 73,9%.

ra tutaj do brzegu morza bałtyckiego. Zaczynając tu od wybrzeża bałtyckiego, którego ludność mówi po polsku (Kaszubi), ciągnie się ten obszar narodowo-językowy polski łukiem od Gdańska ku północnemu zachodowi na przestrzeni około 70 kilometrów, nie licząc półwyspu Hel; należącego również do obszaru narodowo-polskiego.

Zauważyć należy, że właśnie tutaj na dalekiej pomorskiej północy żywioł polski siedzi dość zwartą masą. Nawet tendencyjna statystyka urzędowa pruska na gdańskim pomorzu musiała stwierdzić, że znaczna jest przewaga polska, jak np. w powiecie puckim 70 proc. ludności polskiej, której odsetek śmiało możemy podnieść do osiemdziesięciu kilku, biorąc pod uwagę, iż wielu Niemców należy do ruchomej ludności, t. j. biurokracji.

Kaszuby przez wiek cały były przez nas zaniedbane pod względem uświadamiania narodowego. Pomimo to oba powiaty nadmorskie, pucki i wejherowski, wybierają jak do sejmu pruskiego, tak i do sejmu Rzeszy, od samego początku niemieckiego parlamentaryzmu, stale i zawsze posłów--Polaków.

Samo miasto Gdańsk jest zniemczone. Liczba Polaków dochodzi tu do 10 proc. Nie należy tu jednak wyodrębniać miasta od jego tła etnicznego. Decydującym tu czynnikiem musi być wzgląd na wiejską ludność, rdzennie tubylczą i najstarszą. A Gdańsk nie jest oderwany od polskiej podstawy etnicznej. Nasz obszar językowy sięga pod same mury miasta Gdańska. Na zachód pierwsza osada Brentowo ma polską ludność. Druga osada Matarnia jest również czysto polską. Od północy w sąsiedniej historycznej Oliwie usłyszycie na ulicy i w kościele mowę polską. Powiat „Gdańskie Wyżyny”, najbliższa zachodnia okolica miasta, w znacznej części jest polski i wybiera posłów Polaków.

Spodziewać się zatem należy, że pomorze gdańskie, jako niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe, będzie wraz z portem Gdańskiem należało do zjednoczonej i niezawisłej Polski.

A. Koziński

O GDAŃSK.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson w punkcie trzynastym powiada, że „niezawisłe państwo polskie musi posiadać wolny dostęp do morza“.

Przez całe wieki do Polski należał Gdańsk i wokół obszary nadmorskie nad Bałtykiem. Odnowione państwo polskie na zasadzie trzynastego punktu Wilsona odzyskać tedy musi bezwzględnie port Gdański z przyległymi ziemiami polskimi.

Kto zna „Mapę rozsiedlenia“ ludności polskiej w granicach etnograficznych i na najbliższych kresach, wydanej nakładem Polskiego Zjednoczenia Postępowego, ten namacalnie przekonać się może że polski obszar narodowo-językowy docie-

G A W Ę D Y.

— Ha, witajecie, mój kumie... widzieć was jest miło! Słyszeliście, toć pono coś się w świecie zmieniło?... Już zefirek pokoju od Zachodu nam wieje, A nad Polską, nad naszą błogą wolność już dnieje... „Pokój, pokój!”—głos leci— może skończy się męka, Może skończy się wreszcie straszna nasza udręka; Może wreszcie na świecie dawny ład zapanuje I każdy w swoim kraju bezpiecznym się uczuje. Może po między ludy zapanuje duch wiary I wzajemnej miłości, ten obyczaj nas stary, Może wreszcie nasz naród łaska Boża pokrzepi Że na ziemi tej naszej będzie jakoś żyć lepiej. Ale wiecie, mój kumie, według mego rozumu, Myśmy przecież nie złęgo nie zrzadzili nikomu,

Myśmy wojmy nikomu u nas nie wydawali
 A jednak krzywd i cierpień najwięcejśmy doznali...
 Ileż naszej młodzieży tam, w tych wojnach zginęło,
 Ileż wsi i miasteczek w jej pożodze splonęło...
 Ile dzieci i rodzin na wygnaniu zmarniało,
 Ile wiosek w ruinie i pustce pozostało...
 I ktoż za to nam kiedy wynagrodzić jest w stanie?...
 Chyba, że sprawiedliwość jakaś przecież nastanie,
 Która nam krzywdy nasze wynagrodzić nakaze
 I że jest sprawiedliwą wszemu światu okaże.
 Ale wiecie, mój kumie, chcąc się dobić do tego
 Ażeby coś zrobiono dla Narodu naszego,
 Trzeba by nam te krzywdy przedstawić gdzie należy
 I zestawić rachunki z tej wojennej grabieży.
 Trzeba nam iść tam kędy krzywdy wszystkich się
 [zważą.]

Niechże i nam narówni sprawiedliwość okażą.
 Ja bo sobie tak myślę: wszak na ludzi są prawa,
 To chyba i narodowi ktoś to prawo nadawa,
 Żeby wynagradzali krzywdy słabszymz rządzone...
 Wszak znajdzie się ktoś, który przyjmie naszą obronę
 I krzywdy nasze poprze... Czyż nie prawda, mój kumie?
 — Słusznie, słusznie mówicie, kumie, to się rozumie...
 Ale przecież musimy oto starać się sami,
 Przy ogólnej ugodzie z innymi narodami.
 Prawda, nasi panowie wciąż coś radzą i radzą,
 Ale czy też coś oni naszej krzywdzie poradzą.
 Boć to im pono więcej o urzędy swe chodzi,
 A zaś dobro ogólne znacznie mniej ich obchodzi.
 To też trzeba nam chłopom brać się również do pracy
 Byśmy się dorobili własnych lepszych kołaczy.

Jan Bochnia.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
 z czasów prześladowania chrześcian
 za panowania Nerona

Winicjusz ujrzał przed sobą obszerną, sklepioną piwnicę, z której przechodziło się do szeregu innych. Mdłe kaganki oświetlały wnętrze, napełnione ludźmi. Niektórzy z nich leżeli pod ścianami, pogrążeni w śnie, lub może umarli. Inni otaczali wielkie naczynie z wodą, stojące w pośrodku, z którego pili, jak ludzie, trawieni gorączką, inni siedzieli na ziemi z łokciami, wspartymi o kolana i z głowami w dłoniach, gdzieśgdzie dzieci spały, poprzytulane do matek. Naokół słychać było: to jęki i głośny, przyspieszony oddech chorych, to płacz, to szepty modlitwy, to pieśni nucone półgłosem, to przekleństwa dozorców. W podziemiu panował trupi i zaduch tłok. W mrocznych głębinach roily się ciemne postacie, bliżej zaś przy migotliwych płomykach widać było twarze wybladłe, przeżalone, zapadnięte i głodne, z oczyma zgaszonymi, albo płonącymi gorączką, ze zsiniałymi ustami,

ze strugami potu na czołach i pozlepianym włosiem. Po kątach majaczyli głośno chorzy, inni wołali o wodę, inni, by ich wieść na śmierć. A było to jednak więzienie mniej straszne od innych.

Pod Winicjuszem nogi zachwiały się na ten widok i w piersi zbrakło mu oddechu. Na myśl, że Ligia znajduje się wśród tej nędzy i niedoli, włosy powstały mu na głowie, a w piersiach zamarł krzyk rozpacz. Cyrk, kły dzikich zwierząt, krzyże—wszystko było lepsze od tych straszliwych, pełnych trupiego zaduchu podziemi, w których błagalne głosy ludzkie powtarzały ze wszystkich kątów:

— Prowadźcie nas na śmierć!

W tem, tuż obok, odezwał się głos dozorczy cuchnących dołów:

— A ile macie dziś trupów?

— Będzie z tuzin — odpowiedział strażnik więzienny—ale do rana będzie więcej, bo tam już niektórzy rzeżą pod ścianami.

I począł narzekać na kobiety, że ukrywają zmarłe dzieci, dlatego, by dłużej je mieć przy sobie i nieoddawać, póki można, do „Cuchnących dołów.” Trzeba trupy poznawać dopiero po zamachu, przez co powietrze i tak straszne, psuje się jeszcze bardziej. Dozorca „dołów” pocieszał go, mówiąc, że i jego służba nie jest lżejsza. Przez ten czas Winicjuszowi wróciło poczucie rzeczywistości i począł rozglądać się w podziemiu, w którym jednak napróżno szukał Ligii, myśląc przytem, że może jej wcale nie zobaczyć, dopóki będzie żywa.

Piwnic było kilkanaście, połączonych ze sobą świeżymi przekopami, czeladź zaś grabarska wchodziła tylko do tych, z których trzeba było zabierać ciała zmarłych, zdjął go więc strach, że to, co kosztowało tyle trudów, może mu na nic nie posłużyć.

Na szczęście dozorca przyszedł mu z pomocą.

— Ciała trzeba zaraz wynosić—rzekł—bo zarazą najbardziej szerzy się przez trupy. Inaczej pomrzecie i wy i więźniowie

— Na wszystkie piwnice jest nas dziesięciu—odrzekł strażnik—i musimy przecież spać.

— To ja ci zostawię czterech moich ludzi, którzy w nocy będą chodzili po piwnicach i patrzyli, czy kto nie umarł.

Poczem wyznaczył czterech ludzi, a między nimi Winicjusza, z pozostałymi zaś zabrał się do wkładania trupów na nosze.

Winicjusz odetchnął. Był pewien przynajmniej tego, że teraz odnajdzie Ligię.

I najprzód począł przeglądać pierwsze podziemie. Zajrzał do wszystkich ciemnych kątów, do których prawie nie dochodził blask kaganka, obejrzał postacie, śpiące pod ścianami, pod przykryciem płacht, obejrzał najciężej chorych, których pozaciągano w kąt osobny, Ligii jednak nie mógł nigdzie odnaleźć. W drugiej i trzeciej piwnicy poszukiwania jego pozostały również bez skutku.

Tymczasem godzina uczyniła się późna; ciała powynoszono. Strażnicy, ułożywszy się w ku-

rytarzach, łączących piwnice, posnęli, dzieci, znużone płaczem, umilkły, w podziemiach słychać było tylko oddech strudzonych piersi i gdzieś jeszcze szept modlitw.

Winiciusz wszedł z kagankiem do czwartej z kolei piwnicy, znacznie mniejszej i podniósłszy światło w górę, począł się po niej rozglądać.

I nagle drgnął, zdawało mu się bowiem, że pod zakratowanym otworem w ścianie widzi olbrzymią postać Ursusa. Więc zdmuchnąwszy w tej chwili kaganek, zbliżył się do niej.

— Ursusie, czy to ty?—spytał

Olbrzym odwrócił głowę.

— Ktoś ty jest?

— Nie poznajesz mnie?—spytał.

— Zgasilek kaganek, jakże mogę cię poznać?

Lecz Winiciusz dojrzał w tej chwili Ligię, leżącą na płaszczu przy ścianie, przeto nie mówiąc nic więcej, klęknął przy niej.

Ursus zaś poznał go i rzekł:

— Chwała Chrystusowi! ale nie budź jej, panie.

Winiciusz pochyłony, wpatrywał się w nią przez łyż. Mimo mroku mógł odróżnić jej twarz, która wydała mu się bladą jak ściana i wychudzone ręce. Uczucie niezmiernej litości go ogarnęło.

Ursus przez długi czas patrzył na niego w milczeniu, nakoniec jednak pociągnął go za ubranie.

— Panie—spytał—jak się tu dostałeś i czy przychodzisz ją ocalić?

Winiciusz podniósł się i przez chwilę jeszcze milczał.

— Daj mi sposób!—rzekł.

— Myślałem, że ty go znajdziesz, panie.

Mnie jeden tylko przychodzi do głowy...

Tu zwrócił oczy ku okratowanemu otworowi, poczem jakby odpowiadając sam sobie, odezwał się:

— Tak!... Ale tam są żołnierze...

— Cała setnia—odpowiedział Winiciusz.

— Więc.. nie przejdziemy!

— Nie!

Ursus potarł czoło ręką i zapytał powtórnie:

— Jak tu wszedłeś?

— Mam znak od dozorca "Cuchnących dołów."

(D. c. n.).

ALEKSANDER KOZICKI.

Królowa pszczół.

(Dokończenie).

— Czyżby to prawda była, moja mała, — krzyknęła staruszka i zatrzepotała ze strachu skrzydełkami. Nie słuchając dalej poczwarki, ona pobiegła do innych pszczół, żeby im zanieść nowinę.

— Zdaje mi się, że zasłużyła dzisiaj trochę miodu,—rzekła poczwarka. Przynajmniej mogę teraz spać się położyć ze spokojnem sumieniem.

Następnego dnia wieczorem królowa znów zbliżyła się do komnat księżniczek, myśląc, że pszczoły już śpią; chciała ona pozabijać księżniczki. Mała poczwarka słyszała, jak królowa rozmawiała sama z sobą, lecz bała się złej królowej i nie ośmieliła się nawet ruszyć.

— Żeby choć ona nie zabijała księżniczek,—myślała poczwarka i zbliżyła się pocichu do drzwi nasłuchiwać.

Królowa zaczęła ostrożnie oglądać się na wszystkie strony. Nagle zewsząd zaczęły się zbiegać pszczoły; one związały królowę i powlokły ją ze sobą.

— Co to znaczy,—krzyczała królowa,—myślicie się buntować.

— Nie, Wasza Wysokość, — z szacunkiem odrzekły pszczoły. Lecz my wiemy, że zamýślasz zabić księżniczkę, my na to nie pozwolimy. Pomyśl, co stanie się z nami, gdy Wasza Wysokość w jesieni umrze?

— Puśćcie mnie,—wołała królowa, próbując wyrwać się. Ja wszak królowa i mogę robić i rozkazywać, co mi się spodoba. Skąd wy wiecie, że ja muszę w jesieni umrzeć?

Lecz pszczoły mocno trzymały ją i wreszcie wyciągnęły z ula. Tu puściły ją na wolność; lecz ona w gniewie zatrzepotała skrzydłami i rzekła:

— Jesteście niegodziwe buntowniczkii, nie chcę nad wami panować, nie chcę ani minuty dłużej z wami pozostawać, rzucam was i założę nowe królestwo. Kto chce pójść za mną?

Kilka starych pszczół, jej rówieśniczek, oznajmiło, że pójdą z nią razem, i wkrótce wszystkie one poleciały.

— Teraz nie mamy królowej!—rzekły pszczoły, trzeba lepiej sprzyjać księżniczkom.

I pszczoły od rana do wieczora karmiły je miodem; a one wciąż rosły i rosły, a im bardziej stawały się starszemi, tem więcej brałasowały i kłóciły się wzajem.

O maleńkiej poczwarcie nikt i nie myślał.

Razu jednego rano drzwi komnat księżniczych szeroko się rozwarły, i wyszło z nich dzieśię pięknych królowien. Wszystkie pszczoły zbiegły się i spoglądały na nie z zachwytem.

— Ach, jakież piękne,—mówiły pszczoły.—Trudno orzec, która z nich najładniejsza.

Ja!—zawołała jedna.

— Mylisz się, o ja, zaprzeczyła druga i ukłóła ją żądlem.

— Czego się pysznicie?—zawołała trzecia,—ja jestem daleko piękniejsza, niż wy obie.

I inne zaczęły chwalić, każda siebie; wkrótce wywiązała się między niemi bójka. Pszczoły chciały je rozłączyć, lecz stara nianka rzekła:

— Nie przeszkadzajcie, niech się biją; zobaczymy, która z nich najsilniejsza, i tę wybieremy na królowę.

Pszczoły otoczyły je pierścieniem i obserwowały bieg tej walki. Bitwa była długa i krwa-

wa. Oberwane skrzydła i nogi unosiły się w powietrzu, i wkrótce ośm księżniczek leżało martwych na ziemi. Dwie pozostałe długo jeszcze walczyły ze sobą. Jedna postradała już skrzydelka, druga miała już tylko cztery nogi.

— Mieć będziemy królowę—kalekę; która to będzie z tych dwóch?—rzekła jedna z pszczół. Trzeba było zostawić starą królowę.

Wtem obie księżniczki z taką siłą wpełchnęły swe żądła sobie nawzajem, iż obie padły martwe.

— Cóż teraz będzie bez królowej? Co zrobić? Co z nami będzie?—tak wołały pszczoly, w zamieszaniu biegając od jednej do drugiej.

W rozpaczy biegały one roztargnione to w tył, to naprzód po ulu. Lecz starsze i rozumniejsze z nich usiadły w kąci i radziły. Długo się tam naradzały, co im należy przedsięwziąć w tem nieszczęściu. Wreszcie zabrała głos starsza nianka:

— Ja wam poradzę, jak macie wybrnąć z tego ciężkiego położenia; posłuchajcie tylko mojej rady. Pamiętam, że takież samo nieszczęście zdarzyło się niegdyś, bardzo dawno temu, w tym samym ulu. Wtedy ja sama byłam jeszcze poczwarką; leżałam sobie w swojej komórcie i wyraźnie słyszałam, co się działo. Wszystkie księżniczki pozabijały się nawzajem, a stara królowa też odleciała, — zupełnie jak teraz. Wtedy pszczoly wybrały jedną z nas, poczwarek, i położyły ją w książęcej komórcie. Codzień karmiły ją wyborowym, smacznym miodem, i jak ona podrosła, została istotną królową. Ja bardzo dobrze pamiętam, jak to się stało, gdyż ja wtedy myślałam, że zarówno dobrze mogły i mnie obrać królową. Teraz już mi wszystko jedno. Radzę wam i tym razem zrobić to samo.

Pszczoly radośnie zawołały, że wszystkie się godzą na to, i pobiegły wybierać poczwarki.

— Poczekajcie, zawołała stara nianka. — weźcie i mnie ze sobą! Ja i w tem mogę być pożyteczną. Widzicie, trzeba wybrać jedną z najmłodszych poczwarek, żeby ona miała czas zastanowić się nad swoim nowym stanem. Nie łatwo będzie przyzwoycić się do noszenia korony tej pszczole, która była wychowaną, jako prosta wyrobница.

I ta rada bardzo się podobała pszczolom, a stara dalej ciągnęła:

— Akurat obok komnat książęcych leży małeńka poczwarka. Ona jest najmłodszą ze wszystkich. Zdaje się, że ona nauczyła się wiele od księżniczek; przytem, jak zauważyłam, nie jest bez charakteru. Nadto ona na tyle była sumienna, że powiedziała mi o złych zamiarach królowej. Ją wybierzmy!

Pszczoly w uroczystym pochodzie skierowały się ku ciasnej komórcie, gdzie leżała małeńka poczwarka. Starsza nianka zastukała do drzwi, delikatnie je uchyliła i opowiedziała poczwarcę, co postanowiły pszczoly. Z początku poczwarka własnym uszom wierzyć nie chciała; lecz gdy ją ostrożnie przeniesiono do jednej z pięknych i wielkich komnat i dano jej tyle

miodu, ile ona mogła zjeść, wówczas przekonała się, że to była rzeczywistość.

— Otóż zostanę królową, — rzekła ona do starszej nianki. Lecz gorąco ci będzie ty, mrukliwa starucho!

— Spodziewam się, Wasza Wysokość, że darujesz mi moje niewłaściwe uwagi, które ci robiłam, gdyś leżała w małej komórcie, rzekła stara pszczola, kłaniając się z głębokim szacunkiem.

— Przebaczam ci,—odrzekła niedawno upieczona księżniczka.—Przynies-no mi jeszcze trochę miodu!

Wprędce poczwarka przekształciła się w pszczolę i opuściła swą komnatę; była taka wielka i piękna, o jakiej nawet nie mogły zamarzyć pszczoly.

A jak umiejętnie rządziła!

— Do pracy,—rozkazywała ona.—Na zimę trzeba będzie więcej miodu, nadto trzeba będzie bardziej się pocić, gdyż więcej wosku mi potrzeba. Ja myślę, że należy przybudować do ula jedno skrzydło. Tam mieszkać będą w roku następnym młode księżniczki, niemiłoby im było leżeć w pobliżu prostych pszczół.

— A królowa!—mówiły pszczoly między sobą; można było myśleć už wtedy, gdy leżała w jaju, że sądzonem jej było zostać królową.

— Nie,—rzekła starsza nianka,—ona miała już wtedy duszę królewską, a w tem cały sens.

Aleksander Kozicki.

Wiadomości gospodarcze.

Nadeszła pora sadzenia drzewek owocowych. Sad daje więcej zysków, niż jakakolwiek inna, zagonowa, czy ogrodowa uprawa na tej samej przestrzeni. Sad nie wymaga wielkiego kapitału zakładowego, a po latach paru zaczyna już dawać dochody, i to z roku na rok coraz większe. Gdzie koło domów rosną dziś krzaki i chrósty, należy posadzić jabłonie, grusze i śliwy.

Drzewka owocowe najlepiej sadzić jesienią. I czasu bowiem więcej, niż na wiosnę, i korzenie drzewka lepiej się w ziemi przez zimę uleżą.

O drzewka trzeba zwrócić się do najbliższego ogrodnika, lub gdy niema na miejscu, sprowadzić od którejś większej i lepszej firmy z Warszawy, które w gazetach się ogłaszają. Gdy kto chce porady fachowej, niech się zwróci listownie do Towarzystwa Ogrodniczego w Warszawie, ul. Bagatela 3, lub do Tow. Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Przy sadzeniu drzewek należy zważyć: 1) Sadzić można od opadnięcia liści aż do mrozów. 2) Odległość jednego drzewka od drugiego ma wynosić dla jabłoni 9 metrów (1 metr równa się 7 ćwierciom łokcia), grusz 8 m., śliw 6 m.; inaczej korzenie i gałęzie będą sobie później wzajemnie przeszkadzały i z drzew mało będzie pożytku. 3) Dół, w którym mamy drzewko sadzić ma być najmniej na 1 metr szeroki i tyleż głę

boki, a gdzie ziemia licha, kopać jeszcze szerzej; ziemię z pod wierzchu, dobrą, wyrzucać osobno, ziemię z spodu, gorszą, także osobno; przy sadzeniu lepszą ziemię wrzucić na spód, gorszą dać od góry, ponad korzenie. 4) Dodawać nawozu w dół, czy kompostu, czy stajennego. 5) Drzewko osadzić lepiej za wysoko, aby mu nawet korzenie z pod ziemi niemal było widać, bo za nisko posadzone drzewa nie rodzą i schną. 6) Posadzone drzewko przywiązać do palika, aby przy wietrze się nie wywróciło. 7) Po zasadzeniu i udeptaniu uformować koło drzewka szeroki talerz z ziemi i nalać gnojówki, aby ziemia lepiej osiadła i obcisnęła korzenie. 8) W talerz nałożyć wkońcu mierzwy, czyli nawozu, aby korzenie w zimie nie przemarzły i aby łam-temczas deszczu korzenie otrzymują z tego nawozu pożywienie. 9) Na zimę owiązać drzewko słomą przed zajacami, które lubią młodą korę ogryzać. 10) Na wiosnę i w lecie często drzewko gnojówką podlewać.

Kto chciałby przeczytać sobie książkę o sadownictwie, polecamy mu sprowadzić sobie z księgarni przystępną książeczkę E. Jankowskiego — „Sad przy chacie”.

Jak się obchodzić z obuwem? W „Gospodyni wiejskiej” czytamy co następuje: Ód należytego obchodzenia się z obuwem zależy jego trwałość. Zdjąwszy obuwie z nóg, trzeba je zaraz z kurzu lub z błota oczyścić, podeszwy codziennie wysmarować olejem lnianym lub innym roślinnym (nigdy tłuszczem zwierzęcym, szybko się psującym), wierzch zaś cienko pociągnąć pastą lub czernidłem i zaraz oczyścić aż do połysku. Co dziesięć dni letnią wodą zmyć czernidło, wierzchy posmarować olejem lnianym i tak posmarowane zostawić przez kilka dni, poczem czernidło czernidłem jak zwykle. Przemoczone obuwie należy naciągnąć na kopyto lub w braku tegoż, by formy nie straciło, wypchać twardo papierem, łatkami albo słomą i niech tak zwolna i zdala od pieca wysycha. Posmarować je następnie całe olejem lnianym i na drugi dzień poczernić, jak zwykle. Aby buty nie przemakały, trzeba użyć następującego środka: Pół litra oleju lnianego wlewa się do kamiennego garnka, dodaje 60 gramów łoju, 20 gramów wosku i 16 gramów żywicy i topi to razem na wolnym ogniu, pilnie mieszając. Gdy się wszystko dobrze rozpuści i razem zmiesza, wtedy czyste, suche i niedziurawe obuwie smaruje się całe tym płynem za pomocą pędzla raz za razem wierzch i podeszwy. Jeżeli obuwie jest starannie posmarowane, to choćby i godzinę było w wodzie, nie przepuści wody.

odpowiednich mieszkań i t. d. zaczyna się coraz bardziej pomiędzy ludnością rozszerzać świerz. Jest to choroba bardzo nieprzyjemna i bardzo zaraźliwa. Nauka lekarska zna kilka skutecznych lekarstw na świerzby, ale niestety o lekarstwa te dziś bardzo trudno, nadto są stosunkowo dość drogie, by mogły być używane przez ludność uboższą. Dlatego też wielkie znaczenie pod tym względem ma odkrycie, jakie poczynił starszy lekarz miejski m. Tarnowa Dr. Pilzer, a które opisał w piśmie lekarskim „Wiener klinische Wochenschrift” (Nr. 27. R. 30). Będąc komendantem epidemicznego szpitala wojskowego w Nowym Sączu, (obecnie urzędujący w Tarnowie) drogą licznych doświadczeń stwierdził on, że bardzo skutecznym, a zarazem bardzo taniem lekarstwem na świerzb jest ropa naftowa, którą wydobywa się w 40 studniach w Kłęczanach koło Nowego Sącza. Ropa ta jest środkiem bardzo skutecznym, bo 3-krotne smarowanie ręką tą ropą przez 2 dni tylko wystarcza do zupełnego wyleczenia chorego, a zarazem jest bardzo tania, bo kosztuje na jednego człowieka kilkanaście halerzy. Dodać należy, że użycie tej ropy nie pociąga żadnych ujemnych następstw ani dla ciała chorego, ani dla bielizny jego, a zapach jest o wiele znośniejszy, niż innych lekarstw na tę chorobę.

KALENDARZYK.

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
24	C. Rafała, Feliksa	6 42	5 46	8 24	12 5
25	P. † Chryzanta, Krysp.	6 43	4 44	9 35	12 45
26	S. Ewarysta, Lucjana	6 45	4 42	10 47	1 16
27	N. 23 po Ziel. Św. Sabiny	6 47	4 40	11 58	1 41
28	P. Szymona, Tadeusza	6 49	4 38	rano	2 1
29	W. Zenobiusza, Narcyza	6 51	4 36	1 7	2 19
30	Ś. Marcela, Zenobji.	6 53	4 34	2 14	2 36

Zmiana księżycy. Dnia 26-go października o godz. 7 wieczem przypada ostatnia kwadra.

Przypomnienia gospodarskie. Kwiaty gruntowe długotrwałe przykryć liśćmi lub słomą. Tatarakę, buraki, kartofle i wszystkie rośliny okopowe ostatecznie sprzątać. Podorywki przyspieszyć.

Z Historji Polski. Dnia 24 października roku 1497 król Olbracht poniósł klęskę na Bukowinie.

N O W I N Y.

Z Kurowa. Byłem w Kurowie przejeżdżając. Podzieliłem się z czytelnikami „Nowej Jutrzenki” wiadomościami, co tam znalazłem.

Miasteczko Kurów leży na skrzyżowaniu traktów bitych, łączących Lublin z Puławami i Warszawą.

Jak wszędzie u nas po miasteczkach handel znajduje się w rękach żydów. Tylko dwie polskie instytucje handlowe Kurów posiada: Syndykat Rolniczy i Stowarzyszenie Spożywcze. Istnieje też Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

Wiadomości pożyteczne.

Jak najtaniej leczyć świerzb? W ostatnich czasach wskutek braku mydła, braku bielizny,

Co się tyczy kulturalno-oświatowych instytucji, to Kurów posiada: 1) Czytelnię, która niestety, jak mi mówiono, słabo prosperuje; 2) nowopowstający Dom ludowy; 3) pięcioklasową szkołę początkową. Zaznaczano mi, że obywatele miasteczka Kurowa myślą o otwarciu szkoły średniej.

Czytelnik „N. Jutrzenki“ *Al.*

Do rady miejskiej w Lublinie wybrano 41 Polaków i 19 żydów.

Straż bezpieczeństwa publicznego zainicjowano 15 października w lokalu Towarz. Wzajem. Pomocy Rzemieśl i Handl., by ochronić miasto Lublin od wszelkich złych ewentualności. Do wydziału wykonawczego wybrano: pp. Plewińskiego, Makowskiego i Mastalerza. Zapisy do Straży przyjmują I, II, III komisaryjaty i biuro Naczelnika M. M.

Kartofle w Lublinie spadły z 80 koron na 40 za korzec wskutek wzmoczonego dowozu.

I w Lublinie pasek pęka—ceny na towary spadają.

Na mocy rozporządzenia c. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie od dnia 17-go paźdz. zniesiona została rekwizycja masła, sera i miodu, jakoteż ograniczenie obrotu i przeróbki miodu.

Posiedzenie Rady Miejskiej w Lublinie odbyło się pierwszy raz dnia 22 października, na którym ustalono pensje członków zarządu miasta i wybór prezydenta i dwóch wiceprezydentów.

SPRAWY POLSKIE.

— Pisma francuskie opisują uroczystość polską w Paryżu z okazji przekazania generałowi Hallerowi naczelnego dowództwa nad wojskami polskimi, w liczbie 15.000 ludzi. Generał Haller składał przysięgę na wierność Ojczyźnie, poczem odbyła się msza polowa. Uroczystość zakończyła się defiladą wojsk polskich.

— Jak się dowiadujemy, Skoropadski, hetman Ukrainy, wysłał trzy dywizje wojska na Chełmszczyznę i Podlasie celem okupowania tych terenów. Skoropadskiego wspomagają w tem Niemcy.

— Podobno Ameryka żąda opróżnienia Poznania przed zawieszeniem broni.

— W dniu zwołania sejmu rozporządzenia Rady Regencyjnej tracą moc obowiązującą, jak donosi „Monitor Polski“.

— W ostatnich dniach w Warszawie na ulice wyszedł pochód polskich robotników. Powiewały nad nim czerwone sztandary; z ust robotniczego tłumu płynęły słowa rewolucyjnych pieśni. I oto na tłum ten spadły ciosy kolb niemieckich żołnierzy, nie kierowanych już dziś przez dłoń junkrów pruskich, lecz przez liberalną rękę nowego rządu niemieckiego, w którym zasiada towarzysz Szajdeman i inni czerwoni towarzysze. W ten sposób otrzymał warszawski

lud roboczy nowy praktyczny dowód międzynarodowego „braterstwa” proletariatu i socjalizmu.

— Granicą kompromisową od wschodu (Rosji), jak oznajmił hr. Burjan—w austriackiej komisji dla spraw zewnętrznych delegacji z powodu zarzutów Wasyłki, ma być linja rzeki Bugu, miasta Lwowa i rzeki Stryja. Tym sposobem miasto Lwów i ważny okręg naftowy drohobycki zostałyby przy Polsce.

— Z Warszawy Kołu polskiemu w Austrii zgłoszona została taka lista nowego gabinetu: premier Świerzyński, ministrowie: ks. Janusz Radziwiłł, Stecki, Meysztowicz, Piłsudski, Seyda, Trąmpczyński, Głabiński i Moraczewski.

— Biskupi polscy Galicji do Rady Regencyjnej wysłali następujący telegram: „Z głębi wdzięcznego serca dziękujemy Bogu, który nam ponad wszelkie rachuby całą, niepodzielną Polskę daje. Przesyłamy hołd Radzie Regencyjnej za to, że w tej dziejowej chwili ogłosiła wobec całego świata to, czego cały naród pragnie i do czego nieprzeparcie dąży. Jesteśmy też pewni, że całe społeczeństwo zrozumie doniosłość tego aktu i skupi się solidarnie w imię Boże około sztandaru, podniesionego przez Najdotojniejszą Regencję. Arcybiskup Bilczewski, Arcybiskup Teodorowicz, Książę Biskup Sapieha, Biskup Pelczar, Biskup Wałęga.

— Powrócili do Warszawy internowani przez Niemców Thugutt, przywódca Polskiej Partji Ludowej i p. Władysław Grabski.

— Opróżnienie okupowanych terytorjów ma nastąpić jeszcze w październiku.

— Jency-oficerowie mają być wkrótce uwolnieni z niemieckich i austriackich obozów.

— Polacy z zaboru pruskiego wydali deklarację o zjednoczeniu ziem polskich, zaznaczając w niej, że tylko zjednoczenie wszystkich części narodu, osiadłych na ziemiach polskich w jedną całość, wyposażoną w pełnię praw państwowych stanowić może rękojmię trwałego przy mierza narodów.

— Kolejarze galicyjscy uchwałą z dnia 13 października wprowadzili na kolejach polski język urzędowy w miejsce niemieckiego.

— Z Warszawy donoszą, że przy szczegółowym ustaleniu warunków zawieszenia broni Wilson postawił żądania natychmiastowego przepuszczenia przez Niemcy do Królestwa kilku dywizji wojska polskiego z Ameryki.

— Niemcy wywożą już z Polski, co się da. Przystąpili mimo protestu Rady miejskiej do urządzeń elektrowni warszawskiej.

— Rada Regencyjna wzywa żołnierzy polskich do Warszawy następującą odezwą: „W związku z Naszym orędziem do Narodu Polskiego z dnia 7-go b. m. i dekretem o objęciu przez Nas zwierzchniej władzy nad Wojskiem Polskiem i zmianie roty przysięgi z dnia 12 b. m. zwracamy się do Was oficerowie i żołnierze, którzyście zbrojnie służyli w Ojczyźnie w Legionach Polskich i innych formacjach Wojsk Polskich—z gorącym wezwaniem niezwłocznego stawienia się pod sztandary Wojska Polskiego, tworzącego się w stolicy Państwa. Żołnierze!

Wykonajcie Wasz obowiązek! Ojczyzna na Was liczy! Warszawa dn. 12 paźdz. 1918 r. Aleksander Kakowski Arcybiskup, Józef Ostrowski, Zdzisław ks. Lubomirski, Prez. Ministrów w. z. B. Broniewski."

— Generalna komenda niemiecka skonfiskowała odezwę zaboru pruskiego.

— Wolność prasy w Warszawie skończyła się zamknięciem redakcji i drukarni „Nowej Gazety” administracyjnie bez sądu. Inne gazety protestują przeciw takiemu nieprawnemu postępowaniu.

— Dnia 15-go października do wojska polskiego zapisało się z górą 600 oficerów i żołnierzy z polskiego korpusu posiłkowego. Liczba zgłaszających się nieustannie wzrasta.

— Polskie pułki, rekrutowane z Galicji, mają przybyć do Królestwa, a obecnie tu przebywające wycofane.

— Niemcy gdańscy protestują przeciw przyłączeniu Gdańska do przyszłej Polski.

— Narodowa demokracja organizowała zamach na Radę Regencyjną, by ją zmusić do ustąpienia na rzecz pewnego arystokraty polskiego, spokrewnionego z hr. Maurycem Zamoyckim.

ROZMAITOSCI.

W Garbowie, powiatu Puławskiego, dnia 7-go paźdz. w biały dzień, o godzinie 11-ej przed południem dokonano śmiałego napadu, w obecności 200 chłopów, na porucznika Iwanko, którego zabito i zrabowano ćwierć miliona koron, które były przeznaczone na wypłaty za zboże. Zaś w dniu 12 paźdz. bandyci zatrzymali pociąg między Bąkowcem a Kozienicami i, zraniwszy oficerów, zrabowali przeszło milion koron i zbiegli.

Wobec kroków pokojowych paskarze wyciągają ze skrytek towary i o jakie 20 nawet 40 procent niżej proponują towar.

W zeszłym tygodniu w Lublinie odbyły się uroczyste nabożeństwa w manifestacją dla uczczenia radosnej chwili zjednoczenia wolnej Polski. Uwolniono 26 więźniów.

— **Nowe pokłady węgla** odkryto w powiecie Lipnowskim. Znaczne ilości mają się znajdować w okolicy Dobrzyńia, Bochorzewa, Wistki Szlacheckiej, Gubicewa i Mostek (dwie ostatnie w powiecie wrocławskim. Prawo eksploatacji otrzymało łódzkie Towarzystwo akcyjne K. Szejblera.

W Zakopanem przez dwa dni padał duży śnieg.

Prezydent miasta Warszawy otrzymał 1000 marek na zaniechanie statku floty polskiej w Gdańsku, stawiając warunek, by pierwszy polski statek handlowy morski był ochrzczony imieniem Wilsona.

Wiedeńska „N. Fr. Presse” podaje długie Austrii na 70 miliardów koron.

W Zagłębiu Dąbrowskiem od kilku dni strajkują gornicy.

Milicja w Warszawie otrzymała broń i amunicję.

W Warszawie przy politechnice ma powstać wkrocie akademja górnicza.

Francja oblicza swoje szkody na 15 miliardów franków.

Na linii granica—Lublin od dnia 18 paźdz. przez c. i k. Zarząd kolei wstrzymane zostały pociągi osobowe № 15 i 20 aż do odwołania.

Przy ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego utworzona została trzydzielnicowa komisja do zbadania stanu szkolnictwa i administracji szkolnej we wszystkich dzielnicach Polski.

Wiadomości polityczne.

— Rokowania pokojowe mają się toczyć w Brukseli.

— Cesarz Wilhelm ograniczył władzę generalicji niemieckiej, a „Frankf. Zt.” donosi, że ograniczone będą prawa cesarza, np. co do wypowiedzenia wojny i zawierania pokoju.

— Prezydent ministrów francuskich Klemanso oświadczył, że koniec wojny bliski.

— Węgrzy chcą mieć odrębnego przedstawiciela na rokowaniach pokojowych.

— Berliński świat polityczny zajmuje się obecnie możliwością nowego przesilenia kanclerskiego i dymisją nowego gabinetu.

— W Pradze czeskiej 14 paźdz. proklamowano czesko-słowacką republikę. Prezydentem ogłoszono publicystę francuskiego Deni, a prezydentem ministrów pośła Kramarza.

— Turcja, jak donoszą z Berlina, już zawarła odrębny pokój z koalicją.

— Prezydent Wilson odpowiedział Niemcom, żeby zwrócono szczególniejszą uwagę na ten punkt jego: „mocarstwo, które może potajemnie i z własnowolnego postanowienia burzyć pokój, o ile nie może być obecnie zniszczone, to musi być conajmniej doprowadzone do istotnej niemocy”. W końcu zaznacza, że przeprowadzenie pokoju zależy będzie od dokładności i wiążącego charakteru gwarancji, jakie w tej zasadniczej kwestji będą mogły być złożone. Koniecznym jest, aby rządy zjednoczone przeciw Niemcom wiedziały niedwuznacznie, z kim mają do czynienia. — Łącznie z tą odpowiedzią obiegają pogłoski o abdykacji cesarza Wilhelma i następcy tronu.

— W Monachjum (stolicy Bawarii) odbył się zjazd dzielnicowy socialistyczny, na którym uchwalono wezwać parlamet niemiecki do ustanowienia państwowego Trybunału sądowego dla wykazania i osądzenia sprawców wojny.

— Dokonano zamachu w Turcji na Envera paszę, dawnego wpływowego ministra wojny. Zamach się nie udał.

— Danja żąda zwrotu zabranej kiedyś, prowincji, Szlezwiku.

— Szef amerykańskiego sztabu generalnego donosi, że armja amerykańska we Francji wynosi dotąd 1.900.000 ludzi. Dalsze dwa miliony są gotowe do drogi.

— Z Kijowa donoszą, że gabinet Łysoguba podał się do dymisji. W najbliższym czasie projektowany jest sejm ukraiński. Sejm pono ma ogłosić monarchję ukraińską.

— Na Lenina w Kursku ponownie wykonano zamach. Lenin ranny.

— Dokonano nieudanego zamachu na hr. Tiszę w Budapeszcie.

— W wiedeńskich kołach politycznych mówi się, że koalicja między innymi zamierza zabezpieczyć na przyszłość wschodnią granicę Francji i Belgję przez przywrócenie tak zwanego „Związku Reńskiego”, katolickich państw Rzeszy niemieckiej. Przewodnictwem w odnowionym Związku Reńskim przypadłoby Austrii „Związek Reński”, utworzony przez Napoleona I w dniu 12 lipca 1806 roku, obejmował 16 państw niemieckich i przetrwał do roku 1813, to jest do upadku Napoleona.

— Hr. Burjan, minister spraw zewnętrznych w Austrii, uważa, że wszystkie punkty odpowiedzi prezydenta Wilsona nadają się do przyjęcia, wobec czego działania wojenne nie mogą być już dłużej prowadzone.

— Kolej syberyjska jest już oczyszczona z bolszewików.

— Cesarz Karol wydał manifest o przebudowie Austrii w cztery państwa: niemieckie, illyryjskie, czeskie i wschodnio-galicyjskie. Wspólnym dla tych państw byłby naczelny zwierzchnik, reprezentacja i obrona na zewnątrz. Polacy galicyjscy zostają wyłączeni ze względu na przynależność do państwa polskiego.

— Dnia 17 października robotnicy wszystkich fabryk amunicyjnych w Berlinie wstrzymali pracę. Plun, utworzony ze 150.000 osób płci obojczy demonstrował, domagając się pokoju i zniesienia stanu wyjątkowego. Przyszło do starć, kilku było rannych. Aresztowano liczne osoby cywilne i wojskowe.

— Niektóre pisma socjalistyczne w Niemczech żądają ustąpienia z tronu cesarza Wilhelma.

— Niemcy odpowiedziały na ostatnią notę Wilsona, że walka łodziami podwodnymi zostanie wstrzymana. W sprawie zniszczeń przy odwrocie wojskowe zarządzenia będą ograniczone. Rządy osobiste będą usunięte. Zwracają się do Wilsona o warunki ostateczne.

— Z Berlina donoszą, że na ostatniej Radzie koronnej omawiano także kwestję abdykacji cesarza Wilhelma. Jeszcze decyzja nie zapadła.

— Członkowie partji hr. Karoly'ego z Budapesztu upewniają, że nota Wilsona do Austro-

Węgier już nadeszła. Składa się z 2 not: A) na wypadek, gdy Niemcy przyjmą warunki pokoju Wilsona; B) gdy Niemcy nie przyjmą, to mogą zawrzeć odrębny pokój.

Wiadomości wojenne.

Front zachodni. Ruch odwrotny na froncie zachodnim obejmuje coraz szersze tereny. Od Lill aż po Verdę cały front niemiecki zaczyna przypominać momenty z odwrotu Rosjan z Galicji po bitwie pod Gorlicami. Coraz to inne odcinki załamują się i przenoszą do tyłowych pozycji, a cofanie się jednych powoduje automatyczne odchylenie się drugich. Tak obecnie stało się pod Due. W razie dalszych postępów wojsk koalicji w kierunku na Valensję cały front flandryjski zostanie zmuszony do ruchu odwrotnego, gdyż inaczej groziłoby mu utracenie tyłowych połączeń i odepchnięcie ku Holandji. W Szampanji wojska niemieckie cofnęły się obecnie na linję Esny, t. j. około 35 kilometrów ku północy od pierwotnych pozycji. Zarazem ruchem tym została bardzo poważnie zagrożona pozycja pod Laą. Wobec cofnięcia linii niemieckich na południe od tego miasta poza Szmę de Dam i wobec wygięcia się linii na północ od La Fer znacznie ku wschodowi, utworzył się tu klin, który jeszcze u swej podstawy jest dosyć szeroki, ale który najmniejsze posunięcie się naprzód wojsk koalicji na jego skrzydłach może zacząć zaciskać się.

Nieprzyjaciel zajął Laon, La Fer. W ostatnich dniach opróżniliśmy części Flandri i północnej Francji z miastami Ostenda, Lil, Due i inne i zajęliśmy tylne linje. Niemcy w Belgji są w dalszym odwrocie.

Front bałkański. Przed naszym nowym frontem między Jagodina a Niszem dotarł nieprzyjaciel do zachodniej Morawy, Kruszewaca i Aleksinaca. Nad Bukowikiem na północny-zachód od Aleksinaca odparto nieprzyjacielskie ataki. Zajechar w dolinie Timo obsadził nieprzyjaciel.

Front włoski. Na zachód od jeziora Garda odrzuciły oddziały 163 bataljonu tyrolskiego pospolitego ruszenia włoskie natarcia. Pozatem wielokrotnie ożywiona działalność bojowa.

NAKŁADEM „NOWEJ JUTRZENKI”

Wyjdzie dla miast i wsi

KALENDARZ książkowy.

Treść jego będzie niezwykle zajmująca, bogata i pożyteczna.

Umieszczony będzie specjalny dział gospodarezy.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.